

CO SŁYCHAĆ?



**Informator
Polskiego
Towarzystwa
Tatrzańskiego**

**Numer 10 (58)
PAŹDZIERNIK 1995**

Adres Redakcji:

*Barbara Morawska-Nowak
ul. Konarskiego 21/5
30-049 KRAKÓW*

CHOCHOŁOWSKA ZAPRASZA

W dniach 1-3 grudnia 1995 roku schronisko PTTK na Polanie Chochołowskiej w Tatrach będzie naszym schroniskiem. Na te pierwsze trzy dni zimowego sezonu w Tatrach całe schronisko zostanie oddane do dyspozycji Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu. W tym właśnie miejscu odbędzie się

III ZJAZD DELEGATÓW PTT

Wybór miejsca nie jest przypadkowy. Z dużą radością przyjęliśmy propozycję kierownika schroniska Wincentego Cieślewicza, aby Zjazd zorganizować u niego. To schronisko przyciągało nas w roku 1986, 1987, 1988 na kolejnych ogólnopolskich spotkaniach byłych ośrodków PTT czyli wszystkich zaangażowanych w sprawę naszego Towarzystwa. Tu rozważaliśmy szanse i możliwości naszej rejestracji aż zaświtała przed nami nadzieja. 9 grudnia 1988 roku w Katowicach zarejestrowane zostało TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE. To był początek naszego legalnego istnienia.

Po siedmiu prawie latach od tej daty zbierzemy się i wybierzemy władze Towarzystwa już na III kadencję. Wybór Prezesa PTT to nie wybór Prezydenta RP, dlatego musieliśmy przesunąć termin Zjazdu.

Wkrótce spotkamy się na Chochołowskiej i żadne śniegi, wichry i mrozy nam w tym nie przeszkodzą. Pogoda w górach zmienną jest i nie da się do końca przewidzieć czy Chochołowska przywita nas w śnieżnej bieli czy w jesiennej rudości traw.

Delegaci i goście naszego Zjazdu

- do miłego zobaczenia!

REFLEKSJE NAD OCHRONĄ ŚRODOWISKA

Ryszard Wiktor Schramm

Dopasowanie się człowieka do środowiska w skali globalnej przegrywa ciągle wysoko na punkty z postulatami z minionej epoki - podporządkowania środowiska człowiekowi, rabunkowego wykorzystywania go i niesłuchanie krótkowzrocznego niszczenia. Rozwarstwienie ekonomiczne i cywilizacyjne współczesnego świata osiągnęło granice nigdy dotychczas niespotykane. Niestety w sposób zdecydowany determinuje postępowanie społeczeństw i państw. Tylko państwa epoki "postindustrialnej" (możemy ją nazwać także epoką "informatyczną") mogą już sobie pozwolić na politykę, w której prawa środowiska, układu wyższego rzędu, będą stawiane ponad prawami człowieka. Na czele nie stoi tu bynajmniej siedem najbogatszych państw, zjeżdżających się na roczne sesje, kończące się dosyć jałowymi dyskusjami i ogólnikowymi wnioskami i zaleceniami. Przodują tu państwa małe: Norwegia, Szwajcaria, Luksemburg, a z drugiej strony niektóre niedawno powstałe małe państewka rejonu Pacyfiku, o których niewiele wiemy. Ale w półtora setce państw należących do trzeciego, czwartego, a nawet piątego świata, napełnianie głodnych brzuchów i okrycie nagich grzbietów lawinowo przyrastającej populacji jest na dziś i pozostanie jutro problemem napewno najważniejszym. I to decyduje - bo musi - o gospodarce rabunkowej w stosunku do środowiska. Szybko - byle dziś, byle jutro. A co pojutrze?

Idee ochrony przyrody ciągle żyją, ale z różnym natężeniem zależnym od świadomości i siły rządzących gremiów oraz nośności populistycznych haseł. Oscylują. Czasem owocują; powstają takie twory jak Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Państwowa Inspekcja Ochrony środowiska, Rada Ekologiczna przy Prezydencie RP, Komitet Ochrony Przyrody i Jej Zasobów PAN, Instytut Ekologii PAN, Wojewódzkie Wydziały Ochrony Środowiska czy Społeczna Straż Ochrony Przyrody. Choć noszą szumne nazwy, a niejednokrotnie opierają się na najwyższej rangi ustawach i rozporządzeniach, przegrywają w starciu ze znacznie silniejszymi "lobbies" przemysłowymi czy czysto sportowymi (sport stał się już dzisiaj także przemysłem i z "kulturą fizyczną" nie ma już prawie nic wspólnego).

Przebijają się te zagadnienia do szkolnictwa - od lekcji w szkołach podstawowych i średnich do Zakładów Kształtowania Środowiska, Inżynierii Środowiska, Chemii Środowiska itp., a ostatnio specjalizacji, nawet międzywydziałowych, z tego zakresu na wyższych uczelniach.

Obok oficjalnych instytucji działają organizacje społeczne, które ochronę, a ostatnio i kształtowanie środowiska mają albo wprost albo pośrednio wpisane w swoje statuty. Niektóre z tych organizacji są tak stare jak stara jest sama idea. Były to lub są u nas: najstarsze chyba Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, o parę dziesiątków lat młodsze Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, także Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Polskie Towarzystwo Ekologiczne, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi, coraz liczniejsze towarzystwa przyjaciół takich czy innych regionów i miejscowości, liczne towarzystwa naukowe: geograficzne, geologiczne, botaniczne, zoologiczne i ich coraz bardziej wyspecjalizowane potomstwo - różne towarzystwa ornitologiczne, entomologiczne i dziesiątki podobnych. Idee te pielęgnują, albo przynajmniej głoszą różne stowarzyszenia, związki regionalne i wspólnoty jak np. Związek Podhalań, Związek Ziem Górskich, Wspólnota Mazurska i wiele innych. Tworzone są coraz liczniejsze parki narodowe, parki krajobrazowe, regiony szczególnej ochrony ekosystemu czy pojedynczych jego fragmentów. W okresie międzywojennym, w oparciu o wielkie majątki prywatne działały fundacje mające w swoich celach także ochronę przyrody, jak np. Fundacja Zakłady Kórnickie, która stała się fundamentem powstania

Tatrzańskiego Parku Narodowego. Dzisiaj, gdy znowu stało się to możliwe, powstają nowe fundacje, szczegółowo sprecyzowane, jak np. Fundacja Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich lub bardzo ogólne, jak Fundacja Międzynarodowe Centrum Kultury. Ruch ten przybiera już formy międzynarodowe. "Europa nostra" ma za swój cel ochronę zabytków architektury, a więc działalności kulturalnej człowieka, a równocześnie i krajobrazu naszego kontynentu. Globalne zagadnienia ekologiczne są dyskutowane na ogólnościowych konferencjach, jak przed kilku laty w Rio de Janeiro.

Jest więc dobrze czy źle? Napewno dobrze, bo świadczy to o coraz większym zrozumieniu zagadnienia właściwego miejsca człowieka w jego środowisku naturalnym, a równocześnie coraz bardziej przez niego przetwarzanym. Źle, bo dowodzi braku zrozumienia, że realizowanie poszczególnych, cząstkowych celów musi być podporządkowane koncepcji ogólnej. Źle, bo rozdrabnia to działania nielicznych naprawdę czynnych entuzjastów i działaczy; każdy sobie rzepkę skorbie, każdy w tej naszej mizerii, ciągnie ku sobie ten jakże skromny skrawek sukna w przekonaniu, że jego działka jest najważniejsza. Źle, bo zamiast tworzyć jeden wielki i silny ruch, który będzie niedługo decydował o przyszłości, a dziś powinien na najwyższym forum państwowym domagać się zrozumienia i uznania swoich racji, podobnie jak nauka i oświata (tu napewno jesteśmy sprzymierzeńcami), podkopujemy się nawzajem, konkurując ze sobą o członków, o ich mizerne składki, bez których nie moglibyśmy nawet wegetować, o skąpo przyznawane miejsca na łamach prasy, radia, telewizji, o liche dotacje.

Co jakiś czas pojawiają się próby "zbierania do kupy" tej rozstrzelonej działalności. Taką próbą są rozmaite sympozja. Pozostają po nich tomiki referatów, często najwyższej próby, które stawiamy na półce obok pism Jana Gwalberta Pawlikowskiego i jego następców i do których sięgamy przed kolejnym sympozjum, aby przekonać się o ile poszliśmy do przodu i jak daleko jeszcze jesteśmy w tyle. I nadzieja, że idea ciągle żyje...

Mijają się ludzie: Jan Gwalbert Pawlikowski, Adam Wodiczko, Władysław Szafer, Walery Goetel. Na ich miejsce przychodzą nowi, coraz młodszy. Idea żyje. Idea się rozrasta, krzepnie. Wolno...

Podnoszą się głosy ostrzegawcze, nawet katastroficzne. Geobiosfera - "Ziemia, ojczyzna ludzi" - jest zagrożona właśnie przez człowieka. "Grozi nam bezwład ochrony środowiska i zanik mechanizmów kontroli przestrzegania prawa ekologicznego" (R.Gawlik: *Pogrom ekologów. Wprost* 1995, nr 25, str.8).

Musimy być mimo wszystko optymistami. Trzeba żywić nadzieję, że siew rzuczony przez nas, padnie na młode pokolenia, które od małego będą wzrastały w świadomości, że człowiek musi żyć w harmonii ze swoim środowiskiem, za które jest w pełni odpowiedzialny. Że być jest ważniejsze niż mieć. Bo jutro będzie takie, jakie je będziemy budować dzisiaj. Że powinniśmy pozostawić po sobie świat lepszy, nawet gdyby nam samym przez to miało być przejściowo gorzej.

"Nie ma powodu wątpić, że prawda ostatecznie zwycięży, ale zatrważa pytanie, czy zwycięży na czas" (Konrad Lorenz).

(fragment wypowiedzi na 100-lecie Willi pod Jedłami w 1997 roku).

Koledzy z Poznania donoszą:

W dniu 23 czerwca 1995 roku w Zakopanem odbyła się uroczystość **40-lecia założenia Tatrzańskiego Parku Narodowego w Zakopanem**. W części oficjalnej wykład wygłosił dyrektor Wojciech Gąsienica-Byrcyn. Przedstawił krótki rys historyczny Parku zwracając szczególną uwagę na ochronę przyrody w Tatrach. Prelegent wiele uwagi poświęcił turystyce i przyszłości Parku dla pokoleń. Mówca podkreślił, iż dzięki wprowadzeniu biletów wstępu do Parku można było wyremontować wiele szlaków turystycznych i polepszyć bezpieczeństwo turystów w górach.

Odnaczenia i medale otrzymało wielu zasłużonych leśników i pracowników Parku, między innymi mgr inż. Stanisław Czubernat. Następnie wielu przedstawicieli różnych środowisk złożyło gratulacje. W imieniu Poznańskiego Oddziału PTT gratulacje złożył prezes Jerzy Preisler, który otrzymał pamiątkowy medal z okazji Jubileuszu.

W części artystycznej wystąpił młodzieżowy zespół góralski z Murzasichla. Po uroczystościach był obiad. Potem gości przewieziono na Watrę, która odbyła się na polanie w Kościelisku. Watrę zagaił Dyrektor. Przygrywali muzycanci z Murzasichla. Przy pieczonych kiełbaskach, muzyce i śpiewach zabawa trwała do późnego wieczora.

Witek

*

W miesiącu czerwcu grupa studentów pod kierunkiem dr Juliusza Jerzego Preislera prowadziła dalszą **inwentaryzację ścieżek turystycznych w Tatrach.**

Oto zinwentaryzowane szlaki:

- * Schronisko Murowaniec - Waksmundzka Równia - Polana pod Wołoszynem - zejście do szosy, szlak zielono-czerwony, dł. 8720 m.
- * Trzydniowiński Wierch - Kończysta, szlak czerwony, dł. 1660 m.
- * Dolina Starej Roboty - Siwa Przełęcz, szlak czarny, dł. 5080 m.
- * Wołowiec - Łopata - Jarząbczy Wierch - Kończysta - Starorobociański - Raczkowa Przełęcz - Siwa Przełęcz, szlak czerwony, dł. 7200 m.

Prace prowadziliśmy w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych: silny wiatr, płaty śniegu i przelotne deszcze. Przemierzaliśmy ok. 25 km szlaków.

Jurek

*

W dniu 21 czerwca br. **wywiadu dla RADIA ALEX** w Zakopanem udzielił Prezes Oddziału PTT w Poznaniu Jurek Preisler. Mówił o historii Oddziału, o zbliżającym się Zjeździe PTT na Polanie Chochołowskiej, o planach na przyszłość i współpracy z parkami narodowymi, a szczególnie z Tatrzańskim Parkiem Narodowym.

Zbyszek

*

RATUJMY BIESZCZADZKĄ KOLEJKĘ !!! Byłem w lipcu w Bieszczadach. Tragedia. Oglądałem tory. Rozmawiałem z pracownikami kolejki. Czekalem na dworcu w Cisnej. Przyjeżdżało wiele autokarów z turystami. Wszyscy pytali o kolejkę, kiedy ruszy. PKP zabrała niby do remontu muzealne wagoniki, lokomobile do Warszawy i dalej nic. Rozmawiałem z motorniczym. Pokazał mi gotowe do wyjazdu lokomotywy, piękne wagoniki czekające na turystów. Powiedział: "Zwolniono wielu kolejarzy, pozostawiono tylko czterech maszynistów, aby pilnowali tego, co jest majątku. Leśnictwo chce oddać kolejkę, Park mówi, że nie ma pieniędzy". Zatem w czyich rękach leżą kompetencje?

Tory niszczeją, wagony ulegają dewastacji, turyści czekają. Weźmy może sprawę w swoje ręce. Mam na myśli Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Wzywam wszystkie Oddziały PTT na pomoc. Ratujmy kolejkę! Może uruchomimy jakiś Fundusz ??? ... ??? ...

Jurek

POZDROWIENIA Z TATR PORUDZIAŁYCH SUCHYMI OD JESIENI TRAWAMI,
POZDROWIENIA Z TATR ROZPALONYCH GORĄCYM, JESIENNYM SŁOŃCEM,
POZDROWIENIA OD PRZESTRZENI, PRZEPAŚCI I GLAZÓW,
POZDROWIENIA OD ŚWIERKÓW ŚPIEWAJĄCYCH ZE STRUMIENIAMI

PRZESYŁA GRUPA PTT Z O/CHRZANÓW

Za pozdrowienia dla "Co słychać ?" - dziękuję.